

DOM PRZY ULICY KALINOWSZCZYŻNA 10 I JEGO TAJEMNICE

Przedmieścia miast od wieków bywały miejscami, w których zawierał się ten element ich życia, o którym zacni mieszkańcy centrów wiedzą niewiele. Wiedzeni ciekawością śledzą więc na bieżąco zamieszczane w dziennikach doniesienia różnej treści, opisujące niedostępny im świat przedmieść. Niegdysiejsze przedmieścia Lublina, na które zapuszczali się tylko ci najodważniejsi, dziś znajdują się w jego centrum. Mowa tu przede wszystkim o Kalinowszczyźnie, a w szczególności o ulicy przy której ulokował się niemy świadek opisanych niżej wypadków, stary cmentarz żydowski. Kalinowszczyzna od zawsze nie wśród Lublinian nie cieszyła się najlepszą sławą. Już w średniowieczu i w wiekach następnych głośno było o bandyckich melinach na między innymi Słomianym Rynku. Historia opowiedziana tutaj nie jest jednak tak odległą. Zdarzyła się na początku lat 20 – tych i związana jest z kamienicą przy ul. Kalinowszczyzna nr 10, gdzie zarówno jej żydowscy jak i polscy mieszkańcy przeżyli swój „mały” i „prywatny” koszmar z ulicy Kalinowszczyzna. Stali się bowiem wówczas świadkami wydarzeń, które wstrząsnęły lubelską opinią społeczną.

13 maja 1920 r. raport policyjny donosił o popełnieniu w mieszkaniu przy ul. Kalinowszczyzna nr 10 okrutnego morderstwa na osobie, co ustalono po jakimś czasie, Stanisławy Jurak, czasem nazywana Torfiarzówną (pojawia się również nazwisko Szymańska, ale zaledwie raz)¹. Dodano, że morderczyni, mieszkanka wymienionego lokalu, została zatrzymana, do winy się przyznała ale powodów zbrodni podać jednak nie chciała². Zatrzymaną kobietą była Bronisława Gołaś (choć równie możliwa jest wersja Gołaś) urodzona w 1895 r³. Choć morderczyni, dzięki pomocy sąsiadów, została schwytana, prawie że na gorącym uczynku, powody morderstwa trudne były do ustalenia. Wiadomo było tylko, dzięki zeznaniom świadków, że obydwie panie razem we wtorek, wyszły z domu Jurak (Szymańskiej) przy ul. Foksał nr 26 i udały się, o czym nieświadoma swego losu Jurak poinformowała swoich sąsiadów, na Kalinowszczyznę⁴. O której kobiety wyszły ustalić niepodobna, wiadomo jednak, że morderstwo dokonane zostało przed 6:00 wieczorem, a poprzedziły je, jak donosił Głos Lubelski, którego reporterzy ustalili to na podstawie zeznań sąsiadów, głośna kłótnia i bójka pomiędzy obydwojema paniami. Tematem kłótni miał być kochanek i suma w wysokości 3000 rubli, które jak pisał Głos Lubelski „[...] zamordowana

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej KWPP w Lublinie), syg. 324, s. 60. Nazwisko Szymańska pojawia się w artykule w Głosie Lubelskim, 1920, nr 156, s. 3.

² Tamże.

³ Tamże, Głos Lubelski, 1920, nr 130, s. 1. Sama Gołasiówna była już wcześniej karana i skazana na cztery miesiące więzienia (luty 1917 r.), zresztą wraz z siostrą Stanisławą (ur. 1898 r.) oraz Katarzyną Jurek (ur. 1892 r.), za kradzież ze sklepu Dwojry Fuszer (ul. Szeroka 27) bluzki.

⁴ Ziemia Lubelska, 1920, nr 217, s. 2.

miała jakoby otrzymać od kochanka.”⁵. Kłótnia i bójka, zakończyły się tak niespodziewanie jak się zaczęły. Głuchą ciszę, która nastąpiła, poprzedzały jednak okropne jęki. W tym czasie Gałasiówna po dokonaniu morderstwa za wszelką cenę starała się pozbyć obciążających ją dowodów. Krew która obficie broczyła z rozłupanej siekierą głowy Jurak wylała do ogrodu, a ciało zamordowanej wsunęła pod... łóżko⁶. Zaniepokojeni sąsiedzi zaalarmowali II komisariat policji. Funkcjonariusze policji zaś natychmiast zawiadomili władze sądowe. Na miejscu morderstwa pojawił się sędzia śledczy J. Wojskowski wraz z Pogotowiem Ratunkowym i panią doktor Jankowską⁷. Rola lekarza ograniczyła się jednak li tylko do stwierdzenia zgonu. Zatrzymana Gałasiówna przewieziona została do lubelskiego więzienia na Zamku.

11 czerwca 1920 r. lubelskie dzienniki grzmiąły, ogłaszając rozpoczęcie procesu, w czasie którego to, po raz pierwszy stanąć miała przed surowym obliczem lubelskiego sądu doraźnego: kobieta⁸. Taki precedens wzbudził szerokie zainteresowanie. Jak donosił Głos Lubelski w drugim dniu procesu „rozprawie przysłuchiwało się około 500 osób, na ulicach zaś zgromadził się tłum dochodzący do 3000.”⁹. Z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać podane liczby należy za przesadzone. Nie mniej jednak proces musiał wzbudzać duże zainteresowanie. W skład sądu weszli: prezes Sądu Okręgowego pan Salkowski, jako przewodniczący panowie: Baukiewicz i Osuchowski, oskarżał podprokurator P. Wisz, a obrońcą Gałasiówny z urzędu został J. Janiszewski¹⁰. W czasie procesu nie omieszkano zbadać zdrowia psychicznego oskarżonej, co do którego badający dr Tymiński miał wątpliwości¹¹. Pierwszy dzień rozprawy po wysłuchaniu zeznań 14 świadków zakończył się trzygodzinną nocną naradą i decyzją o przeniesieniu obrad na 12 czerwca, na 9 rano. Tego dnia zapadł wyrok, który brzmiał: winna okrutnego morderstwa. Kara według sądu mogła być tylko jedna: śmierć¹². Wykonanie wyroku miało odbyć się w ciągu najbliższych 24 godzin, zaplanowano je jednak na 14 czerwca. Po ogłoszeniu wyroku z sądu wyszło pismo z prośbą oskarżonej, skierowane do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie. W imieniu Naczelnika telegram wysłał kapitan Macierza, a w nim polecenie wstrzymania wykonania egzekucji. Depesza, jak pisał Głos „[...] nadeszła na 3 kwadransy przed egzekucją wyroku.”. Dodając na koniec notki, że „Na miejsce stracenia przyszło około 5 tysięcy osób, przeważnie kobiety.”¹³.

⁵ Głos Lubelski, 1920, nr 130, s. 1.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, nr 156, s. 3.

⁹ Tamże, nr 158, s. 3.

¹⁰ Tamże, nr 157, s. 3.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, nr 158, s. 3. „Ziemia Lubelska” donosiła, że oskarżana została z art. 455, p. 10, 141 Kodeksu Karnego.

¹³ Tamże, nr 159, s. 2.

Kobieta morderczynie zwrócić więc musiała w Lublinie olbrzymią uwagę. Choć trudno w tym momencie wyrokować i skłaniać się ku stwierdzeniu, że fakt mającego nastąpić stracenia okrutnej morderczynie – kobiety, zgromadził tłumy, to nie ulega wątpliwości, że miało to znaczenie. Zresztą, i nie będzie to myśl odkrywczą, kobieta morderca to rzadkość, a i sam fakt egzekucji tłum przyciągać musiał. Bo, jeśli wierzyć Głosowi, 5 tysięcy widzów (choć dane wydają się dość przesadzone), to jak na liczący nieco ponad 90 tysięcy mieszkańców Lublin, liczbą dość dużą było. Pomijając jednak problem wzmożonej frekwencji, bardzo zresztą wątpliwej, na bądź co bądź, interesującym „spektaklu”, zaznaczyć należy, że główna bohaterka „przedstawienia” cudem śmierci uniknęła. „Ziemia Lubelska” pisała, co trudno jednak uznać za prawdę, że wstrzymanie wyroku nastąpiło na skutek pogłoski, w której „[...]jakoby stwierdzono, iż Gałasiówna jedynie współdziałała w morderstwie, zaś sam czyn morderczy spełnił osobnik, którego udało się już schwytać.”¹⁴. Pozostawała jednak nadal główną oskarżoną. Nie znane są bowiem fakty, które miałyby potwierdzić prawdziwość podanej przez Ziemię plotki. Nie dane było naszej bohaterce jednak zaznać spokoju. Z nie do końca jasnych przyczyn dnia następnego tj. 15 czerwca Gałasiówna odbyła publiczną karetką „wycieczkę” po Lublinie. Zwrócił na to uwagę, okrutnie tym oburzony, niejaki Jan Pignen, grmiąc na łamach Głosu w liście do redakcji przysłanym, zwracając tym, którzy miast pojazdem policyjnym, karetką pogotowia publicznego, wożą oskarżoną na miejsce zbrodni, by ta mogła po raz kolejny wraz z władzami uczestniczyć w wizji lokalnej¹⁵. Cóż, możliwe, że uznano Gałasiównę za chorą i dlatego wożono ją karetką. Dość wspomnieć, że wyrwana ze szpon plutonu egzekucyjnego wróciła do więzienia.

Niecały miesiąc później, kolejna tajemnica o której dotychczas wiedziała tylko ona, ujrzała światło dzienne. 13 lipca 1920 r. raport policyjny donosił: „Dnia dzisiejszego o g. 10 r. na Kalinowszczyźnie nr 10 odkopano trupa w sadzie obok okna morderczynie Bronisławy Gołaś, przebywającej obecnie w więzieniu. Jest to trup kobiety młodej przypuszczalnie Anny Sawickiej zamordowanej przez Gołaś również.”¹⁶. Okazała się więc Gałasiówna podwójną morderczynią. Na ślad drugiego morderstwa policja nie wpadła jednak przypadkowo. 12 lub 13 lipca 1920 r. do II Komisariatu zgłosił się niejaki Icek Lindenbaum, sąsiad Gałasiówny, i jak pisała Ziemia Lubelska „[...]oznajmił, że z dołu znajdującego się pod oknem Hirsza Goldedlera i Bronisławy Gołaś rozchodzi się nieprzyjemna woń zgnilizny a nadto z ziemi wydobywają się kości.”. Na miejsce zbrodni przybyła policja i odgrzebała we wskazanym miejscu zwłoki ludzkie. Ciało miało głowę owiniętą szmatą, zakneblowane usta i pękniętą czaszkę co wskazywało, że śmierć nastąpiła w wyniku uderzenia w głowę. Lekarze sądowi orzekli, że zwłoki leżały w ziemi co najmniej sześć miesięcy. Ostatecznie więc datę

¹⁴ Ziemia Lubelska, 1920, nr 262, s. 3.

¹⁵ Głos Lubelski, 1920, nr 160, s. 3.

¹⁶ APL, KWPP w Lublinie, syg. 324, s. 79.

morderstwa ustalono na połowę listopada 1919 r. Przybyła, na wezwanie policji, na Kalinowszczyznę Zofia Sawicka rozpoznała swoją córkę. Berek Kac, również mieszkaniec domu na ul. Kalinowszczyzna 10, rozpoznał Annę Sawicką po guzikach, które widział był u zamordowanej¹⁷.

Bronisława Gałaś ponownie więc musiała zasiąść na ławie oskarżonych. Nastąpiło to jednak w marcu 1921 roku i nie obyło się bez problemów. Głos donosił: „Sąd Doraźny, któremu przewodniczył Prezes Sądu okręgowego Salkowski wobec niestawiennictwa jednego z głównych świadków Jana Szyjki byłego kochanka oskarżonej zgodnie z wnioskami Podprokuratora Wisza i obrońcy oskarżonej Weugierowa (Węgierowa) sprawę w dniu wczorajszym (tj. 12.03 – M. R.) odroczył, wydając jednocześnie polecenie aresztowania świadka Szyjki i dostarczenia go do dyspozycji Władz Sądowych.”¹⁸. Wszystko wskazywało na to, że Gałasiówna jest morderczynią. Aż osiemnastu świadków, przesłuchiwanym w dniach 16 – 17 marca 1921 r. zeznało, że oskarżona nosiła biżuterię po zamordowanej Annie Sawickiej. Zeznawała również Rozalia Gałaś, matka oskarżonej, nie udało się jej jednak zmienić swoimi zeznaniami sytuacji w jakiej znalazła się córka. Zofia Sawicka natomiast powtarzała, że oskarżona, spotykana na ulicy, na pytania o Annę odpowiadała, że ta wyjechała do Kowla¹⁹. Przesłuchania zakończono o godzinie 23:00 17 marca. Wyrok ogłoszono o 03:00 rano 18 marca i brzmiał winna. Karą miała być śmierć przez rozstrzelanie²⁰. Wykonanie wyroku zaplanowano na 19 marca, szczęśliwie dla Gałasiówny, w dniu imienin Naczelnika Państwa, który i tym razem okazał łaskę lubelskiej morderczyni i karę śmierci zamienił na ciężkie więzienie²¹.

Niestety nie wiemy jak wyglądała bohaterka powyższego tekstu, czym tak naprawdę kierowała się mordując dwie kobiety. Czy była wyrafinowaną morderczynią, czy działała w afekcie, a może była chorą i nieszczęśliwą kobietą? Tego zapewne nie dowiemy się nigdy. Niewątpliwie jednak nie można jej odmówić tego, że miała ogromne szczęście. Dwukrotnie udało się jej uniknąć plutonu egzekucyjnego, nie uniknęła jednak więzienia. Nie można jednak ustalić co stała się z mieszkanką feralnej kamienicy przy ul. Kalinowszczyzna 10 w następnych latach. Zapewne już czasie amnestii z maja 1921 r. zamieniono jej wyrok dożywotniego ciężkiego więzienia na wyrok 10 lat pozbawienia wolności²². Czy kiedykolwiek jednak dane jej było cieszyć się wolnością. Tego niepodobna na tym etapie badań ustalić. Dość wspomnieć, nie bez złośliwości, że jak długo by nie przebywała w więzieniu, często musiała myśleć o Kalinowszczyźnie 10 i dokonanych tam morderstwach.

¹⁷ Ziemia Lubelska, 1921, nr 115, s. 3.

¹⁸ Głos Lubelski, 1921, nr 70, s. 2.

¹⁹ Ziemia Lubelska, 1921, nr 115, s. 3.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² K. Pawlak, Więziennictwo polskie w latach 1918 – 1939, Kalisz 1998, s. 50.